



TELESFOR KACZMAREK

Plutonowy podchorąży Telesfor Kaczmarek, ur. 26 grudnia 1910 r., urzędnik skarbowy, żonaty.

W nocy z 1 na 2 marca 1940 roku w domu w Pińsku przy ul. Lewkowskiej 12. Dom otoczony z zewnątrz przez milicjanta umundurowanego przy oknie, milicjanta nieumundurowanego przy drzwiach wejściowych. Do wnętrza wszedł funkcjonariusz NKWD nieumundurowany oraz milicjant mundurowy z karabinem z nałożonym bagnetem. Szczegółowa rewizja mieszkania, wręczenie pisma o nakazie aresztowania, zabranie pamiątkowych fotografii oraz różnych osobistych dokumentów. Po dwugodzinnej rewizji zabrano mnie i poprowadzono do gmachu NKWD przy ul. Albrechtowskiej, wtrącono do lochu na 10 minut. Po tych minutach śledztwo przy stosowaniu różnych sposobów pytań, gróźb rewolwerem, rzucaniem kałamarza, stawianiem na baczność, kopaniem w kostki nóg i innych szykan przez przeciąg czterech godzin do świtu, potem co parę dni to samo aż do 30 maja. Tego dnia ukończenie śledztwa i przeniesienie mnie do więzienia w Pińsku przy ul. Brzeskiej. Więzienie murowane, okna często zabijane deskami, brud, wszy, w celi obliczonej na 30 osób siedzi nas 90. Jedzenie – 600 gramów chleba czarnego mokrego, dwa razy dziennie gorąca wodzianka zasypana prosem, względnie [nieczytelne] plus 20 gramów cukru.

Od 3 października 1940 roku więzienie w Brześciu nad Bugiem – twierdza. W celi, tzw. pojedynce, siedzi nas ośmiu do dziesięciu.

W Brześciu do 22 maja 1941 roku. Wyżywienie nieco lepsze – przeważnie zacierka z mąki razowej, czasem owsianka lub groch. Łaźnia co tydzień, co dwa tygodnie zmiana bielizny. Od czasu do czasu możliwość nabycia tytoniu, względnie papierosów. Element różny: wieśniacy, urzędnicy, zawody wolne, robotnicy, przestępcy kryminalni, bandyci. Przestępstwa w większości to to, że byli Polakami, lub że współpracowali z władzami polskimi. Poziom umysłowy różny, zależny od wykształcenia – przewaga wieśniaków, prawie wszyscy

piśmienni. Poziom moralny dość wysoki, mało wypadków załamania się duchowego, głęboka wiara w szybkie wyzwolenie oraz wielka religijność. Najlepiej trzymali się i duchowo, i fizycznie wieśniacy.

Od 22 maja do 16 września 1941, licząc bardzo męczącą podróż, wśród której karmiono słonymi rybami i nie dawano wody – w obozie Workuta nad Usą. Praca przy wyładowaniu i ładowaniu barek, przeważnie ściętym w olbrzymie kłody drzewem. Praca zależna od dostarczania barek. A więc czasem przez trzy doby z krótkimi przerwami na posiłek, czasem tydzień bez pracy. Ubranie swoje, podarte w strzępy. Mieszkanie w ziemiankach razem ze szczurami, wszami i pluskwami. Życie koleżeńskie przeważnie grupkami, dobranymi celem zdobycia różnymi sposobami żywności. Wyżywienie za każdą pracę jednakowe – owies na wodzie, względnie jaglanka. Chleba 700 gramów dziennie. Czasem za zrobienie ponad normę – dodatek pół litra mleka.

Stosunek NKWD do nas całkiem negatywny. Kłamstwo i obłuda na każdym kroku, cała dążność do wyniszczenia kompletnego.

Pomocy lekarskiej poza więzieniem żadnej.

Od chwili aresztowania do wywiezienia z granic Polski łączność przy pomocy nowo aresztowanych – przeważnie wiadomości ustne, czasem przemycane gazety rosyjskie „Prawda” „Izwestia”. Po wywiezieniu z więzienia do obozu łączność z krajem żadna. Z rodziną łączności żadnej od chwili aresztowania do czerwca roku 1942. Twierdzeniem funkcjonariuszy NKWD było, że Polski nigdy w historii nie było i nie będzie, a my – jeżeli będziemy wydajnie pracować – możemy otrzymać wysokie stanowiska i odznaczenia bolszewickie.

Zwolniony na podstawie amnestii z lipca roku 1941. Wyjechałem z Workuty 16 września 1941, jeździłem po całej Rosji w pogoni za różnymi błędnie podawanymi miejscami tworzenia się armii polskiej, aż wreszcie przyjęty przez mieszaną sowiecko-polską komisję wojskową w Bucharze, skierowany zostałem do Czokpaku, gdzie tworzyła się 8 Dywizja. Przyjęty zostałem do Wojska Polskiego 21 lutego 1942 roku.